

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c Numer pojedynczy kosztuje 5 c Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

### Kraków 9 Marca.

Dowiadujemy się, że wczoraj nadeszło potwierdzenie Namiestnictwa kontraktów zawartych między panem Koźmianem a rządem, o teatr Krakowski. Kontrakta te zawarte są na tych samych warunkach co z hr. Skorupką z dodatkiem dla Dyrekcji ciężaru assekuracji budynku teatralnego, który zabezpieczonym zostanie w połowie przez W. Rząd, w połowie przez Dyrekcję.

We wtorek obrazy z żywych osób z **Pana Tadeusza**.

Przez cały tydzień odbywać się będą próby z **Sinobrodego** Offenbacha na benefis panny Cwiklińskiej. Cały personal naszej operetki wystąpi w tej sztuce.

### ECHA.

*Podsluchane.*

Aktor. Czy wiesz, że dyrektor teatru w N. na prowincyi ofiarował mi wszystkie pierwsze role u siebie? Mamże przyjąć, czy nie?

Przyjaciel. Ah! przyjmij bez wahania, gdyż widocznie drugie role w których dotąd występowałeś, nie dla ciebie. Nie masz o nich najmniejszego wyobrażenia!

*Z albumu.*

To, co człowiek umie i rozumie, jest najmniejszą częścią tego, czego nie umie i nie rozumie.

— Ładna kobieta, gdy obmawia, podobną jest do róży gdy kole.

— Czem są dobre chęci? — Za krótką drabinką.

*Na maskaradzie.*

Czy można panią zamówić? . . .

— Do kolacyi czy do kadryla?

— Do kadryla . . .

— Jestem już zamówiona.

Temi czasy pewien myśliwy polując, strzelił do kaczki i szrót nieszczęśliwym wypadkiem oderwał psu jego koniec ogona, ubijając równocześnie kaczkę. Wierny swojemu obowiązowi pies pomimo bólu, poskoczył i przyniósł swemu panu w zębach tak kaczkę jak i odstrzelony kawałek ogona, który starannie odszukał.

*Podsluchane: (podczas deszczu.)*

Czy wytarłeś sobie chłopcze, nogi, bo mi powalasz podłogę?

— Kiedy ja proszę pana, jestem boso i mam parasol.

### Kronika Tygodniowa.

*Smutne refleksje upłynionego karnawału — Na świecie nie jest pewnego — Pastwienie się nad uciśnionym kronikarza Narodówki — Staruszek dezertjer — Sic transit gloria mundi.*

Po burzy cisza, a po ciszy znów burza, powiada przysłowie, i przynaję mu zupełną słusność. Po burzliwym i hucznym karnawale, nastąpiła najmonotonniejsza pód słońcem cisza, nawet poczciwi Krakowianie zastosowali się do niej. W miejsce wesołych i uśmiechniętych fizyonomij, jakie spotkać można było na linii AB, przez cały ciąg karnawału, mieszkańcy Krakowa przybrali nadzwyczaj poważne i medytujące miny. Przejść tylko rynek, a na 100 osób stających po bruku asfaltowym, 90 z nich jest zamyślonych, poważnych, z głową na dół pochyloną. Zaręczam, że gdyby jaki szlachetny cudzoziemiec zawitał w nasze mury, toby pomyślał, że zajechał do miasta uczonych, miasta filozofów ze szkoły Pitagoresa. Nie bójcie się, tak źle nie jest, i ja, co znam poczciwe moje miasto, nigdy go o to nie posądzę, by się przemieniło na szkołę filozofów, na szkołę ludzi myślących. Chodzimy zamyśleni, chodzimy z głową pochyloną, lecz nie nato, byśmy mieli wymyślić *perpetuum mobile*, lub kamień filozoficzny. Chodzimy sobie ot tak, ze zwyczaju, i przytem pomęczeni po kadrylach i kotylionach, a że tam trochę myślimy, to pewno nie o mrzonkach, lecz o rzeczach bliżej nas obchodzących. Jeden miał\* szczerą ochotę, ożenić się podczas karnawału, i pochwycić jakie kilkanaście tysiączków papierowych floreników. Już, już był blisko u celu, gdy w tem . . . panna mu dała od kosza, a rozirytowany i opuszczony Romeo, postanowił sobie w łeb strzelić, lecz w drodze zmienił zamiar, i dla ochłodzenia się, poszedł na szklawkę ponczu do Dyktarskiego. Proszę mi powiedzieć, czyż on nie ma prawa chodzić zamyślonym? Drugi chcąc się ubawić dobrze, podczas karnawału, wziął naprzód pensję, i do tego jeszcze pożyczyl u Hirscha Tretlera kilkadziesiąt guldenów. Termin się zbliża na pierwszego, a tu w kieszeni pustki i znikąd nadziei wydostania. W perspektywie przedstawia się żyd, pozwy, sokwestrator, zajęcie efektów, wierząc mi, że

podobna rzecz może rozirytować i do wściekłości doprowadzić każdego pobożnego chrześcianina. zwłaszcza, jeżeli kto jest nerwowego usposobienia. Czyż ten nie ma prawa chodzić ponurym i zamyślonym? Trzeci sławny pogromca serc niewieścich (lecz tylko mężatek, gdyż z pannami, to długa historia i niebezpieczna), poznał na ostatnim balu młodą i nadobną kobietę. Tańczyli razem kotyliona, mazurą, w walcu uściśnął rączkę, wynagrodzony został niebiańskim spojrzeniem, po balu odprowadził nawet do powozu. Jdzie z wizytą, lecz zamiast uwielbionej, zastaje mężulka herkulesowej budowy, który mu dość wyraźnie daje do poznania, że nie lubi przyjmować u siebie młodych ludzi, gdyż to panie dobrodzieju, zaraz z tego plotki, obmowy, jeszczeby wydrukowali gdzie o tem, a zatem jeżeli pan chce zrobić zemną znajomość, to bywam w wieczor u Wenzla, to się tam możemy widywać ze sobą. I ten młodzieniec, ma prawo być także zamyślonym. Złota tkanka nadziei, została porwaną w kawałki przez nielitościwego małżonka, cóż więc dziwnego, że idzie zamyślonym, i z nosem na kwintę. Czwartą, piątą, dziesiątą, setną, ma także jakieś ale, a to ale męczy, go i morduje, dlatego też chodzi zamyślonym. A ja? ja także mam o czem myśleć, i także mam prawo chodzić z nosem na sekstę. Kolega mój kronikarz *Gazety Narodowej*, morduje mię bez najmniejszej litości. Występuje niby to w obronie moralności, uciśnionej cnoty, pogwałconych obyczajów, a sam, sam dopuszcza się morderstwa na mojej osobie. Proszę mi powiedzieć gdzie jest u niego litość? Jednego słówka nie przepuści, ale go przecinuje na wszystkie strony, i tam gdzieby nawet sam s. p. Kopernik, patrząc przez teleskop, nie znalazł najmniejszej plamki, to on wypatrzy dziurę ogromnych rozmiarów, i zaraz krzyczy „a widzisz mam cię, złapałem cię“. A tu mój Boże, nikt się za mną nie ujmie. Wszyscy widząc tak małą muchę jak ja, zaatakowaną przez tak wielkiego słonia, jak kronikarz „*Gazety Narodowej*,“ opuścili mię haniebnie, zdaleka patrząc się na rezultat walki, nieszczęściem dla mnie, nietrudny do przewidzenia. Nawet mój poczciwy staruszek, o pogodnym spojrzeniu, z długą siwą brodą, który nawiasem mówiąc, jest główną przyczyną naszego nieporozumienia, opuścił mię haniebnie, i zdezerterował do obozu nieprzyjacielskiego, gdyż, przeczytawszy środową kronikę „*Gazety Narodowej*“ przyszedł do mnie,

i oświadczył, że chętnie jedzie na wystawę do Wiednia, z warunkiem, jeżeli kronikarz Narodówki, zapłaci mu koszta podróży tam i napowrót, i zapewni na miejscu skromne utrzymanie, gdyż nawet nie jest bardzo wymagającym, nie jada majonezów, i nie pije szampana. Kochany kolego, teraz możemy uściśkać się. Interes złoty do zrobienia. Pokazując go za biletami w Wiedniu, gdzie rzeczywiście moralność ma tam bardzo mało powagi, i jest bardzo potrzebną, możemy zarobić niezły kusz pieniędzy. A co do podziału, ponieważ kolego jesteś wielkim, a ja małym, i przytem na początek zmuszony będziesz żywić godnego staruszka, przyjmuję tylko 25 procent czystego dochodu. Dziś świat cały, uniesiony prądem idei zysku, myśli tylko o tem jakby zarobić ten marny kruszec nazwany złotem, i to czasem w sposób niebardzo godziwy, a nieprzewidziany paragrafami kodeksu karnego. Dłaczegóż my obaj w sposób najuczciwszy w świecie, nie możemy zarobić trochę pieniędzy, przecież tego nikt jeszcze w świecie nie odrzucił. Dalej szanowny kolego, zamiast się kłócić, podajmy sobie serdecznie dłonie na znak zgody, i starajmy się jak najprędzej wysłać do Wiednia zacnego staruszka, gdyż czas jest drogi, i każda chwila stracona, może przynieść nam niepowetowane straty.

Jestem przekonany, że każdy z Was, szanowni czytelnicy, był na Wystawie obrazów w pałacu Spiskim i podziwiał Batorego i Kopernika, pędzla jednego z najslawniejszych mistrzów, jakich Europa wydała. Ja także tam byłem i razem z wami podziwiałem, lecz z drugiej strony, pouwielbieniu, nastąpiła we mnie zimna refleksja i smutne rozpamiętywanie minionych czasów. Tak byliśmy wielcy orężem i nauką. Szczęk naszych mieczów i chrzęst naszych zbroi, dochodził aż pod mury Konstantynopola, na lotnych czajkach kozacy, dziś nasi nieprzyjaciele, dojeżdżali do Adryanopola, każąc sobie płacić haracz, pola Grunwaldu, Chocima, Wiednia i innych bitew, są świadkami naszego męstwa i rycerskości; nauką przyświecaliśmy całej Europie, a wolnością naszych instytucyj imponowaliśmy całemu światu. Królowie nasi, nie byli despotami, lecz ojcami narodu, poważanymi i kochanymi od swoich poddanych. A dziś? . . . . dziś . . . . ot lepiej o tem zamilczmy.

J. K.



Abonament Nr. 35.

Nr. porządkowy 99.

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Niedzielę dnia 9<sup>go</sup> Marca 1873 r.**

**Po raz czwarty**

Komedia w 5 aktach pp. H. Meilhac i Lud. Halevy,  
tłumaczył z francuskiego Ignacy Kliszewski

# TRICOCHE i CACOLET

## O S O B Y :

Tricoche — — — —	Pan Zamojski.	Fanny Bombance — — —	Panna May.
Cacolet — — — —	Pan Eker.	Pani Boquet — — — —	Panna Wojnowska.
Książę Emil — — — —	Pan Leszczyński.	Georgette — — — —	Panna Kwiecińska.
Baron Vander-Pouf — — —	Pan Szymański.	Wirginia — — — —	Panna Bauman.
Oskar pasza — — — —	Pan Siedlecki.	Shująca — — — —	Panna Wyszowska.
Breloque — — — —	Pan Roger.	Gość — — — —	Pan Słonarski.
Des Escopettes — — — —	Pan Glikson.	I człowiek — — — —	Pan Kaisi.
Hipolit — — — —	Pan Błoński.	II człowiek — — — —	Pan Konarkiewicz.
Justyn — — — —	Pan Zapałowicz.	I Gracz — — — —	Pan Ładnowski.
Shujący — — — —	Pan Solawiński.	II Gracz — — — —	Pan Bolesławicz.
Pisarz — — — —	Pan Januskiewicz.	I } Goście w Kawiarni — —	Panna Ekel.
Bernardyna — — — —	Panna Bendówna.	II }	Pan Danielewicz.

Pomocnicy Tricoche.

Rzecz dzieje się w Paryżu 1871 roku

**CENY MIEJSC:** Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

**Początek o godz. 7**